

Zarzuty wobec burmistrza i edukacja – czyli kolejna część obrazków z początków XIX wieku

Część 4

Skąd pochodzi nazwa Brzezie Huby? Do szkoły zimą, a latem do roboty! Dlaczego nauczyciel nie przykłada się do edukacji gostyńskich dzieci? Kolejna garść informacji z początku XIX wieku.

W poprzednim numerze przedstawiłem to sporu mieszkańców Gostynia z burmistrzem Przeborskim i sekretarzem Rohrmannem. Dokładne wyliczenia wydatkowanych i zbieranych od mieszczan podatków zaciekawić mogą jedynie osoby zajmujące się historią gospodarstwa. Dwie kwestie: edukacja i problem z własnością miasta – wsią Brzezie są jednak bardzo interesujące.

Hiszpańskie tryki w Brzezie

Jeden z zarzutów wobec polityki gospodarczej gostyńskiego magistratu dotyczył wioski Brzezie, która od 1337 roku stanowiła własność miasta. W momencie przejścia pod panowanie pruskie, dzierżawcą Brzezia był Andrzej Ługowski, który oprócz płacenia określonej kwoty czynszu (516 talarów i 16 groszy rocznie) zobowiązywał się do niezmuszania mieszkańców wsi do dodatkowych prac, nakładania zbyt wysokich kar i opłat. Jako ciekawostkę warto podać, że raz do roku, przed Bożym Ciałem, dzierżawca Brzezia musiał wysłać kilka kobiet do zamiatania rynku i pobliskich ulic, z których musiano wywieźć co najmniej cztery wozy błota. Prawdopodobnie dzierżawcy jednak ponad miarę nakładali podatki i (wbrew postanowieniom umowy) kary, ponieważ często zdarzały się ucieczki chłopów. Mimo że wówczas arendarz (dzierżawca) zobowiązany był osadzić w to miejsce inną chłopską rodzinę, stanowiło to problem i wiązało się z wyludnieniem przynoszącej dochód wsi. Początek XIX wieku przyniósł znaczne podwyżki czynszu: w 1797 roku wynosił on już 616 talarów i 20 gr., a od 1801 roku kiedy dzierżawę na sześć lat przejął major Szaniawski - 1055 talarów rocznie. Warto wspomnieć, że wówczas licytację wygrał Jakób Dembiński ze Śremu dając najwyższą kwotę 1050 talarów, a Szaniawski po jej zakończeniu, „in separato” dodał 5 talarów. Było to złamanie prawa, ale Kamera Poznańska (administracja departamentu poznańskiego), odrzuciła protest Dembińskiego. Wskazywano na pozytywne cechy Szaniawskiego oraz na fakt, że nowy dzierżawca deklarował ulepszenie hodowli owiec poprzez sprowadzenie hiszpańskich baranów. Nie udało się ustalić, kto dzierżawił wieś po 1807 roku, choć ze skargi cechów na gostyński magistrat może wynikać, że były to osoby związane z władzą samorządową.

Nowatorskie oczyszczanie: Brzezie Huby?

Według omawianej skargi dochody z Brzezia nie zawsze trafiały do miejskiej kasy. Gostyńscy rzemieślnicy wskazywali, że korzyści z tego stanu czerpią tylko dwaj członkowie magistratu, a nie całe miasto. Tu zadziwia świątliwość umysłów mieszczan gostyńskich. Proponowali oni mianowicie, aby zrezygnować z arendy (dzierżawy wioski), ponieważ posesory (dzierżawcy) myśleli tylko o swoich wielkich zyskach niszcząc gospodarstwa rolne i powodując ucieczkę chłopów. W zamian proponowali, aby „ta pozycja rzeczony wioski rozmiarowa na huby czynszownikom sprzedana była.” Tutaj wskazywali, że w tej

sytuacji „każdy mając swoją własność, starałby się o utrzymanie dobrego porządku swojego gospodarstwa”. Brak danych, jak dalej potoczyła się ta sprawa, być może jednak udało się wyjaśnić kwestię powstania miejscowości Brzezie Huby. Prawdopodobnie ta wieś powstała na skutek oczyszczowania w początkach XIX wieku, jeszcze przed wprowadzeniem zmian prawem przem.

Nauczyciel nie chce uczyć

W skardze pojawiła się również kwestia szkolnictwa w Gostyniu. Przedstawiciele cechów wskazywali, że ze składek od mieszkańców nauczyciel Szczerbiński powinien otrzymywać 816 złotych, podczas gdy ów oświadczył, że od sześciu lat otrzymuje tylko 600 złotych rocznie, przez co nie przykłada

w kwocie 120 talarów, a kasa miejska dawała 13 talarów i 8 groszy, co dawało łącznie 600 zł. Oprócz uposażenia nauczyciela pozostałą kwotę wydawano na utrzymanie budynku szkolnego, pomoce naukowe oraz podręczniki dla biednych uczniów. Niestety, naukę w szkole zawieszano nie tylko w czasie prac letnich, ale także często wiosną i jesienią. Nauczyciel, którego wynagrodzenie zmuszało do szukania innych zajęć zarobkowych, nie przykładał się do swoich obowiązków. Jak zaznaczają autorzy przytoczonej skargi, społeczność miejska narzekała na bezzasadność takiej, nie przynoszącej efektów, nauki.

Zemsta burmistrza?

Co mogło spowodować sformułowanie tak mocnych zarzutów? Myślę, że ciągnący się latami spór władzy z polskimi młynarzami

fachu) oraz Łukasza Kuczmerowicz. W celu zawrząto. Młynarze skierowali list do właściciela miasta, który miał w tej kwestii głos decydujący, aby zatwierdził wybranych w legalny sposób rzemieślników. Co ciekawe pod listem nie było podpisów Sury i Kiszwaltera, był natomiast Łukasza Kuczmerowicza. Właściciel miasta przychylił się do wniosku młynarzy, lecz władze miejskie przez kilka następujących miesięcy nie zastosowały się do jego polecenia. Młynarze skarżyli się w kolejnym piśmie, że mimo postanowień dziedzica miasta, burmistrz nie uznaje istnienia cechu młynarskiego i zarekwirował fundusze cechu.

Proboszczowie parafii gostyńskiej

Warto przy okazji omawianej w tym okresie kwestii edukacyjnej wymienić nazwiska początkowych nadzorców edukacji gostyńskiej, czyli proboszczów. W czasie wejścia ziem gostyńskiej pod zabór pruski, przez 16 lat - aż do 1804 roku był nim ksiądz dr Kolumban Orłowski. To dzięki jego działaniu udało się wybudować dom szpitalny (poprzedni spłonął wraz z kościołem Świętego Ducha w 1788 roku). Budynek został jednak przejęty przez władze pruskie w 1802 roku i przekazały w tymczasową administrację gostyńskiemu magistratowi. Opisując tę sytuację ksiądz dr Ludwik Sobkowski zaznaczał, że władza samorządowa w Gostyniu składała się w większości z niemieckich pro-



uczęszczało jednak tylko 90 uczniów, łącznie z dziećmi z rodzin luterskich. Pod koniec XVIII wieku nauczycielem był Andrzej Filicowski, który posiadał służbowe mieszkanie w budynku szkolnym. W 1798 roku magistrat zatwierdził wydzierżawienie pomieszczenia szkolnego na izbę sesyjną za kwotę 16 talarów i 16 groszy rocznie, z uwagi na fakt, że nie było wówczas ratusza. Przed 1803 rokiem, funkcję nauczyciela objął Szczerbiński z pensją 100 talarów rocznie, a w czasach Księstwa Warszawskiego - 600 złotych. Na fundusz edukacyjny składali się mieszczanie

mógł stanowić podłoże powstania skargi. W 1808 roku burmistrzem został Filip Przeborski, ale sekretarzem nadal pozostał Rohrmann. W tym roku doszło do kolejnego konfliktu magistratu z młynarzami. Można nawet stwierdzić, że była to zemsta władz miejskich. Ponieważ coroczny wybór starszych cechu wymagał akceptacji magistratu doszło do próby sił. Młynarze wybrali: Piotra Surę i Walentego Kiszwaltera (Kizwaltera), burmistrz jednak nie uznał wyboru i zaproponował na to stanowisko Wojciecha Surę (piekarza, który zrezygnował z młynarskiego

testantów. Po 1804 roku przez kolejne 29 lat funkcję proboszcza sprawował ksiądz Dionizy Bogajewicz z Poznania.

c. d. n

GRZEGORZ SKORUPSKI
www.skorupski.net

Ze skargi cechów gostyńskich na burmistrza.

„Nie mają swojej przyzwoitej nauki dzieci przez dezelację onejże i nieczynność magistratu, powtóre przez niewyplatnego nauczyciela, które zapobiegając staranności życia swego, dzieci niedbale dopilnuje, a z tego nieporządku wielka szemratka między pospółstwem, narzekając wielokrotnie razy na próżne ekspensa dla edukacji swych dzieci”

